Nr. 569 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, niedziela dnia 6 grudnia 1903. **Rok XXXVI.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy.
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	5 halerzy	poranny	6 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Ks. biskup Wałęga o ludowcach.

Lwów 5 grudnia.

II. Katolik, prawdziwie miłujący Boga — pisze autor listu pasterskiego — gdy widzi takie zapomnienie się kapłana, to głęboko nad tem boleje, a nie cieszy się i nie rozgłasza tego z tryumfem, bo wie, że na tem cierpi sprawa Boża; a cóż Pan Bóg temu winien, że jakiś sługa Jego sprzeniewierzył się swemu powołaniu!?

„Przypatrzcie się jeszcze, jakie skutki i następstwa sprowadziła pośród was ta robota przewrotnych waszych opiekunów i osądźcie sami, czy zdrowe to nasienie, które takie owoce rodzi.

Litując się nad waszą biedą, obiecywali złote czasy — czy spełnili swe obietnice? Rozbudzili pochlebstwami u wielu niezdrowy apetyt, chęć błyszczenia i rządów, a ponieważ trudno taki apetyt zadowolić, stąd tyle rozgoryczenia, narzekania, nienawiści do drugich. I to ma być to szczęście, jakie wam obiecywali!? Bodaj, czy wasi ojcowie nie byli szczęśliwsi od was, pomimo całego waszego „politycznego" uświadomienia.

„Chcecie jeszcze lepiej poznać owoce tej przewrotnej roboty, przypatrzcie się dobrze swoim dzieciom podrastającym i dorosłym.

Męska młodzież, która czyta takie gazety i choćby tylko z sieni przysłuchuje się przemowom na takich politycznych zebraniach, traci pobożność, skromność, trzeźwość, zamiłowanie pracy, a zwłaszcza traci szybko posłuch dla starszych, a nawet dla rodziców własnych.

„A wiecie wy rodzice, co się dzieje z wieloma z tych synów waszych, którzy w mieście waszym krwawym potem się wychowują?

Dzieckiem może jeszcze będąc, przysłuchiwał się rozmaitym wygadywaniom na księży, czytał może *Przyjaciela ludu* i stracił zaufanie do duchowieństwa; teraz drwi sobie z katechety i jego nauk, od swego proboszcza stroni, a do spowiedzi chodzi tylko z musu. Po kilku latach pobytu w mieście zaczyna czytać gazety i broszury socjalistyczne, zapala się nienawiścią i traci wiarę.

Ks. biskup stwierdza tutaj, że jak na Wschodzie Ukrainiec — radykała, tak na Zachodzie ludowiec rodzi socjalistę!

„Wizytując parafje, wołam zazwyczaj osobno studentów do siebie i zachęcam ich, by dla przykładu i dla dostąpienia odpustu przystąpili do Sakramentów św. Wielu słucha mnie chętnie i często sam ich spowiadam, trafiały się jednak wypadki, że starsi zwłaszcza studenci nie chcieli spełnić mojego życzenia nawet pomimo nalegań rodziców. Byli to przeważnie synowie czytelników *Przyjaciela* — synowie zaś ludowców twardych i zaciętych, ci się wcale do mnie nie zbliżali i stronili odemnie.

Tak najmilsi, na waszych dzieciach możecie się przekonać, jak zgubne są owoce tej przewrotnej gazety.

„Wiem, że za to, co napisałem, podniosą się przeciwko mnie krzyki i naprzód się domyślam, co mi zarzucać będą. Dlatego pragnę jeszcze uprzedzić ich zarzuty i odpowiedzieć na nie.

Powiedzą przedewszystkiem, że się wdaję nie w swoje rzeczy, że się mieszam do polityki, chociaż tylko kościoła i księży powinienem pilnować. Nazwą mnie zapewne wrogiem ludu, bo nie chcę jego postępu, oświaty, pragnę, by on dawnemu żył w ciemnocie, poniżeniu i wzgardzie. Napiszą z pewnością, że nie chcę uświadomienia i politycznej dojrzałości ludu, że potępiam politykę i nie chcę pozwolić chłopom, by korzystali ze swoich praw obywatelskich i wybierali sobie posłów takich, którzyby ich bronili przed wyzyskiem panów i wywalczyli im lepszą dolę. Może nawet rozgłoszą, że trzymam z panami; kto wie, powiedzą może, że radbym przywrócić pańszczyznę! Tego wszystkiego się spodziewam i prawie pewny jestem, że tak będzie, ale więcej już chyba oni sami nie wymyślą.

Na te zarzuty odpowiadam po porządku. Niedobrym byłbym synem i bratem, gdybym był wrogiem ludu; owszem, całem sercem pragnę dla niego wszelkiego dobra doczesnego i wiecznego, życzę sobie gorąco, by się podźwignął z ciemności i poniżenia i umoralnił. Kto mnie widział na wizytacji, jak chętnie otaczam się dziećmi szkolnemi, jak się interesuję szkołami i nauczycielstwem, jak się pilnie rozpytuję o czytelnie, ten chyba mnie nie posądzi, że jestem przeciwnikiem oświaty. Wszak sam wziąłem do siebie kilkunastu studentów i chętnie się z nimi dzielę mieszkaniem i chlebem, nawet ujmując sobie — a przecież oni wszyscy z małymi wyjątkami to synowie ludu. — I ja miałbym być nieprzyjacielem oświaty? O c z y w i ś c i e j a k o b i s k u p m u s z ę p o p i e r a ć t y l k o z d r o w ą o ś w i a t ę, a n i e t ę, k t ó r a o d w o d z i o d K o ś c i o ł a i P. B o g a, a c z ę s t o p r o w a d z i d o w i ę z i e n i a.

Co się tyczy polityki, a zwłaszcza polityki tak zwanej chłopskiej, muszę się jasno i obszerniej wytłumaczyć. Od samego początku mówiłem głośno i wszędzie, że do polityki bezpośrednio mieszać się nie chcę i nie będę, gdyż powołanie moje w pierwszym rzędzie ma na celu zbawienie powierzonych mi dusz, a nie sprawy doczesne; nadto n i e m y ś l ę s t a w a ć s i ę s t r o n n i k i e m t e j l u b o w e j p a r t j i p o l i t y c z n e j, g d y ż d l a w s z y s t k i c h m a m b y ć n a u c z y c i e l e m i o j c e m. Nigdym też nikomu nie narzucał kandydata na posła, anim za nikim nie agitował. Zostawiam każdemu wolność głosowania za takim kandydatem, który według jego przekonania i życzliwie zajmie się interesami wyborców. Hasłem mojem jest: *„Da mihi animas, cetera tolle"*. To znaczy: nie pragnę niczego, tylko zbawienia dusz waszych. P o l i t y k u j c i e s o b i e, j a k c h c e c i e, s z u k a j c i e s p o s o b ó w p o l e p s z e n i a s w e j d o l i, **byle po bożemu**, byle bez szkody dla duszy i bez uszczerbku dla chwały Bożej! Bo „cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy szkodę poniósł?" Cóż wam pomogą wiece, c o p o m o ż e n a w e t m a n d a t p o s e l s k i, j e ż e l i z t y m m a n d a t e m w p u s z c z ą w a s t y l k o d o s e j m u l u b p a r l a m e t u, a n i e d o n i e b a?

Nie występuję tedy przeciwko politycznemu uświadomieniu ludu, ale p r z e c i w k o n i e c h r z e ś c j a ń s k i e j i b e z b o ż n e j p o l i t y c e, jaką uprawiają niektórzy wasi przewodnicy i opiekunowie.

Niechrześcjańską jest polityka, jeżeli posługuje się kłamstwami i oszczerstwami, jeżeli szerzy pogardę i nienawiść do innych ludzi i stanów, tudzież działa na ich szkodę. Wolno nam upomnieć się o swoje prawa, wolno nietylko w sądzie, ale i w sejmie dochodzić swojej krzywdy, nie wolno jednak bliźniego mieć w nienawiści, bo i w p o l i t y c e o b o w i ą z u j e p r z y k a z a n i e b o s k i e m i ł o ś c i b l i ź n i e g o. A czy nie ma wiele jadu nienawiści w tej polityce, jaką dzisiaj po wsiach uprawiają — niech wam odpowie wasze sumienie!?

Niesumienni agitatorowie zaczęli głosić, że przyczyną chłopskiej biedy, prócz księży, są panowie, bo się „krzywdą chłopską tuczą i piją krew ludu" — i niestety dużo wiejskich polityków uwierzyło agitatorom. Kto dziś „panów" nie wyklina, k t o o n i c h m ó w i t a k, j a k s i ę o b l i ź n i m m ó w i ć p o w i n n o, t e g o o k r z y c z ą z a r a z: l i z u n e m, s t a ń c z y k i e m, powtarzając bezmyślnie słowo, którego nawet wszyscy dobrze nie rozumieją. Nie „trzymam ja z panami", w tem znaczeniu, jak mnie może ludowcy posądzać będą, gdyż wszystko raczej z ludem mnie wiąże, ale to widzę, że między panami tak samo, jak i między chłopami mogą się znaleźć dobrzy i źli, sumienni i lekkomyślni; dla czegóż więc potępiać wszystkich? Zresztą gdyby waszej biedy przyczyną byli panowie, gdyby się, jak mówią, tuczyli krzywdą waszą, toćby powinni bogacić się i skupować majątki, a tymczasem widzimy wszyscy, że panowie coraz więcej parcelują swoje grunta, a kupują je chłopi. Wszak nieraz słyszałem z ust gospodarzy starszych i uczciwych, że „teraz i na panów bieda".

Dlaczego więc dzieci jednego Kościoła i jednego narodu mają się dzielić na wrogie sobie partje i nawzajem siebie nienawidzieć? Przecież wspólne nieszczęście zazwyczaj jednoczy i skupia rozerwane rodziny, a my, niebaczni, rozbiciem i wzajemną nienawiścią pomnażamy ogrom klęsk narodowych".

Prowokacja ruska.

Na dzisiaj mamy do zanotowania dwa fakty, które świadczą najwymowniej, że Rusini sami prowokują nas na każdym kroku do walki.

I tak:

Filja „Narodnej Torhowli" w Przemyślu, rozesłała po polskich i żydowskich kupcach kartki korespondencyjne następujęcej treści:

„C e n n i k c u k r u P r e r a u".

Za 100 kg. cukru	głow. wielk.	32 zł.	25 ct.
„ 100 „ „	kostkowego	33 „	25 „
„ 100 „ „	grysikowego	32 „	25 „
„ 100 „ „	miałkiego	33 „	— „

oferuje „Narodnaja Torhowla" loco magazyn w Przemyślu". Oferowanie to sprzedaży cukru niemiecko-czeskiego w chwili, kiedy wszystkie warstwy ludności naszego kraju bez względu na zasady polityczne, narodowość i wyznanie, podały sobie ręce, aby dźwignąć kraj z zastoju ekonomicznego i stworzyć przemysł rodzimy, wygląda na istną zasadzkę i niesłychaną prowokację, która zasługuje na jaknajostrzejsze napiętnowanie.

„Narodna Torhowla" wydaje zawsze swoje cyrkularze w języku ruskim, w tym jednak wypadku odstąpiła od zasady i posługuje się wrogim jej językiem, aby tem łatwiej dopiąć celu. W tem działaniu przebija się aż w zbyt jaskrawy sposób tendencja sparaliżowania akcji, jaką wszystkie sfery społeczeństwa naszego wdrożyły dla ochrony cukru przeworskiego. Panowie z „Narodnej Torhowli" widocznie są zdania, że ta akcja jest nowym wymysłem „Lachów", mającym na celu ujarzmienie narodu ruskiego w Galicji. Wszelako sądzimy, że między samymi Rusinami znajdzie się dość trzeźwo myślących jednostek, które należycie skarcą bezgraniczną perfidję „Narodnej Torhowli" i energicznie przeciw niej zaprotestują.

Drugi fakt jest następujący:

Przy szkole ludowej ruskiej imienia Szaszkiewicza, która uzyskała niedawno prawo publiczności, istnieje staraniem „Krużka ukrainskych diwczat", szkoła dla sług.

Do szkoły tej uczęszcza przeważna ilość sług, pozostających w obowiązku u Polaków. Nauczycielki tej szkoły sprzedają swoim uczenicom po 2 h. ukraińskie hymny „Ne pora Lachowy służyty" i „Szcze ne wmerła Ukraina", żądając, aby sługi wyuczyły się ich na pamięć, a jedna z nauczycielek na lekcji zachęcała, aby nie przyjmowały służby u Polaków. Szowinistyczna nauczycielka wolałaby widocznie widzieć wszystkie swoje rodaczki w żydowskich domach, byle tylko dokuczyć „Lachom".

Położenie ekonomiczne Rosji.

Paryskie pismo *Européen*, utrzymujące bliskie stosunki z wpływowemi kołami w Rosji, ogłasza bardzo zajmujący, tajny memorjał rosyjskiego kontrolora państwowego do cara o dzisiejszem położeniu ekonomicznem caratu. Memorjał ten zwraca uwagę, że Rosja stoi dziś niejako nad przepaścią ruiny ekonomicznej. Czytamy w nim, co następuje:

„Wskutek okropnej nędzy stanu włościańskiego, rząd nie może ściągać podatków. Zaległości podatkowe wzrastają z roku na rok. Z opłat, ciążących na ludności wiejskiej z tytułu uwłaszczenia, zalegają wprost olbrzymie kwoty. Wynosiły one w roku 1897 — 94 miljony rubli; w roku 1898 — 104, w roku 1899 — 116. w roku 1900 — 119, w roku 1901 — 125·5, a w roku ubiegłym blizko 122 miljonów rubli. W niektórych gubernjach, jak np. w samarskiej, kazańskiej, orenburskiej i ufskiej dosięgły już wysokości 400—600 pr. kwoty nominalnej".

Niemniej ponuro brzmią rewelacje memorjału o obecnem przesileniu przemysłowem w Rosji. Szczegóły, jakie przytacza kontrolor państwowy, nie były wprawdzie już od dawna tajemnicą znawców stosunków rosyjskich, po raz pierwszy atoli w urzędowy sposób poddane zostały tak surowej krytyce.

„Już w roku ubiegłym — pisze autor memorjału — zwróciłem na to uwagę, że wytworzenie znaczniejszego przemysłu fabrycznego w Rosji będzie tak długo niemożliwe, dopóki nie zdoła mu się zapewnić odpowiednich pól zbytu. I z tej przyczyny nawiedzają nas coraz nowe przesilenia w przemyśle, wymagające ogromnych ofiar ze strony banku państwowego. Państwo zmuszone jest podtrzymywać ten przemysł zbytecznemi zupełnie a kosztownemi zamówieniami, a bank państwowy udzielać ma kredytu, sprzeciwiającego się jego statutom. Tego rodzaju operacje banku państwa przybrały niemożliwe rozmiary. W roku 1899 dał on przemysłowi 1.415 miljonów, w roku 1900 1.805, w roku 1901 okrągłe dwa miljardy rubli. Z tych olbrzymich kwot przypada na pożyczki i zapomogi, udzielane właściwie nieprawnie, bo w sprzeczności ze statutami banku, przeszło 200 miljonów rubli. Doszło wreszcie do tego, że reprezentanci banku, aby zapewnić sobie wpływ na przemysł, wstępowali do dyrekcyj i rad nadzorczych przedsiębiorstw fabrycznych — co znów nie zgadza się z ich stanowiskiem. Mimo to, w wielu wypadkach nie będzie można zapobiedz zupełnej ruinie tych przedsiębiorstw, a tem samem stracie olbrzymich funduszów państwowych".

Na tle tego memorjału staje się teraz bardziej zrozumiałą dymisja Wittego. On to bowiem był głównym inicjatorem niezdrowej polityki popierania przemysłu z funduszów państwowych.

Fantasmagorje niemieckie.

Rosja ma w Niemczech dużo wrogów, którzy, nie mogąc na razie pobić ją orężem, biją ją broszurami i pismami ulotnemi. Ba! — nietylko biją, ale rozbierają ją, jakby martwą zwierzynę. Oczywiście, że przedewszystkiem Polakom nicby na tem nie zależało, gdyby pewnego dnia imperjum północne istnieć przestało; idzie jednak niemieckim politykom, walczącym broszurami, nie o podbicie samej Rosji, ile o podbicie całej Słowiańszczyzny, jak ona długa i szeroka i o zdławienie Słowian wszystkich bez wyjątku.

Wychodzący w Petersburgu dziennik *Swiet*, tak charakteryzuje nastrój tych broszur i dzieł:

„Niemcy — zdaje się nie na żarty zamierzają zjeść Rosję, a Słowianami zakąsić. Jeżeli przeczyta się wielce rozpowszechnione w Niemczech broszury i dzieła, napisane z tego powodu przez różnych autorów, można do wyżej powiedzianego dojść mniemania. We wszystkich tych pracach zapowiadana jest wyprawa krzyżowa na Rosję z tego powodu, że ona jakoby przeciwdziała rozszerzeniu idei pangermanizmu, zniemczeniu całego świata i światowej polityce Niemiec. Pod tym względem nadzwyczaj otwarcie wypowiada się dr. Otton Deffr w pracy swej „Zadania Niemiec, jako wielkiego i światowego mocarstwa". Przewodnią myślą jego jest to, że cała Europa powinna należeć do jednych Niemiec niepodzielnie. Przyznając, że narody romańskie wynaradowiają się, mniema on, że je łatwo będzie zgermanizować i podbić. Austrja również wejdzie w skład monarchji niemieckiej. Jedyny wróg Niemiec — to Rosja".

Przeciwko temu wrogowi autor wzywa do walki środkami legalnymi i nielegalnymi wszystkich Niemców, a zwłaszcza Niemców, osiadłych w Rosji i tak ich poucza:

„Każdy Niemiec powinien ze wszystkich sił starać się osłabić Rosję, aby pozbawić ją znaczenia wielkiego mocartwa. Trzeba wszelkimi środkami osłabiać ją podtrzymywaniem różnych separatyzmów, wewnętrznych nieporządków itd."

Dalej autor omawianego dzieła tak plan swój rozwija:

„Niemieccy koloniści przyczynią się Niemcom przez wyciśnienie Rosji z nad brzegów morza Czarnego, a przy pomocy Finlandczyków i Niemców nadbałtyckich zabiorą Petersburg, zmuszając Rosję do przeniesienia stolicy do Moskwy. Powoli Niemcy zabiorą sobie Krym, Kaukaz, całą Rosję do Dniestru i Bosforu, wszystkich Słowlan, Dardanele, Suez itd."

W końcu p. Deffr powiada:

„Dokonamy dzieła Lutra i Bismarka — germanizacji Europy".

Nie ma co mówić — dodaje od siebie *Swiet* — niezły apetyt!

---

(63)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— Wituś? — odezwało się w mroku.

Ale i teraz odpowiedzi nie było.

Pan Stanisław, opuściwszy babiniec, nie poszedł wcale do izby swojej. Wprawdzie nie miał zwyczaju na gwiazdy patrzeć, konwersacji z księżycem prowadzić, róże wąchać, abo przysłuchiwać się, jak nutny śpiewa. Jeżeli przed udaniem się do snu, do ogrodu, lub na wirydarz poszedł, by półgodzinnej przechadzki użyć, to gwizdał najczęściej, kiedy niekiedy w obcas stuknął, czem płoszył słowiki i zawodzić im przeszkadzał. Nieraz mu Terenia wymówki z racji onej robiła, ale on odpowiadał:

— Pal ich sześć!...

I kołomyjkę jakąś śpiewać zaczynał.

Po krótkiej przechadzce, ziewając, spać szedł, a że młody był i trosk nijakich nie miał, można mu było z moździerza nad uchem palić, a nie obudziłby się pewnikiem.

Z przyzwyczajenia i teraz krok swój do sypialni skierował, ale przed progiem zawrócił się, czując, że nie sklei mu oczu sen przytulny, że izba za ciasna, łoże za zimne się wyda. Uczucie nieznanego jakiegoś dotąd smutku wyjrzało z tajemniczych zakątków jego duszy i dziwną melancholją rozlało się. Uczuwał coś nakształ irytacji, czy gniewu cichego, ale nie wiedział sam, co jest złości onej przyczyną. Wiedział jeno, że jakiś niepokój go trapił, niepozwalający ani na ławie usiedzieć, ani na łożu, łosiową skórą zasłanem, wyciągnąć się. Bezmyślnie po dworzyszczu całem wałęsać się począł, krużganki wszystkie przechodzić, piąć się po stromych drabinach baszt, murach i wałach zamkowych, na dach wydrapałby się, gdyby pazury miał kocie. Bawiły go wystraszone puszczyki, co chwila zrywające się; cichy lot nietoperzów, szybkie zygzaki zarysowujące u stóp jego; połamane dachy piętr niższych, wykusze murów, po których ślizgał się księżyc i srebrną falą światła w dół spadał. Na wirydarzu, rozciągającym się jak kobierzec wzorzysty, dostrzegł postać jakąś, która, głowę do góry zadarłszy, przypatrywała się mu. Okrutną ochotę miął plunąć, ale poznał pana łowczego. Skrył się więc za załom ściany jednej i ujrzał straszydło jakieś, wysoko nad sobą na gzymsie siedzące, ze spuszczonemi w dół nogami.

— A jak się to licho tam zabrało? — mruknął...

Przechylił się przez balustradę, zdziwionemi patrząc oczyma.

— Bies czy nie bies? — szeptał w duchu... — Djabli wiedzą, co się dzieje teraz u nas! Słuchaj, ty śmierci amatorze!... Czegoś tam wylazł?

Straszydło się poruszyło — kilka kawałków nadkruszonego gzymsu w dół spadło — a leciały długo zanim ziemi dosięgły.

Starościc drgnął.

— Powoli! — zakrzyczał — bo nie pozbierasz kości swoich!

Straszydło twarzą małpią zwróciło się do starościca.

— Bieś! — zawołał pan Stanisław. — Czyś zwarjował nad taką przepaścią sieść i nogi jeszcze pospuszczać? To ci miejsce do rozmyślań znalazł!... Niech gzyms się urwie, albo ekwilibrum zawiedzie, to djabli ciebie wezmą, zanim do ziemi świętej dolecisz.

— Bóg jest jeden i prorok jego Mahomet!... — odpowiedział Bieś po tatarsku.

— Złaź mi zaraz!...

Bieś milczał.

— Słyszysz, co mówię?

Bieś nic nie odpowiedział.

— Kręć więc kark, bylem ja tego nie widział — zawołał Stanisław.

Odwrócił się — i szybko w drogę powrotną ruszył.

Przechodząc koło drzwi pokoju ojcowskiego, posłyszał rozmowę pana starosty z Borutą. Zatrzymał się chwilę, jakby namyślał się, wejść, czy nie wejść, ale przypomniał sobie, że ojciec do zrozumienia mu był dał, iż sam chce w materji pewnej z panem Witem porozmawiać. Odszedł więc, by mimowoli jakiego niepotrzebnego słowa nie posłyszeć i zaczął wzdłuż korytarza chodzić, czekając na drzwi skrzypnięcie i wyjście Boruty.

Starosta siedział naprzeciw swojego Bekwarka i szeptał do niego półgłosem. Boruta słuchał z zajęciem opowiadania Stempkowskiego, oczy mu błyszczały, jako ślepie wilcze, na ustach drgał wyraz piekielnej ironji.

— Rozumiesz zatem waćpan, — prawił starosta, — że to, co mi pan łowczy rzekł, mogło zaniepokoić trochę i nieco zmysły pomieszać. Sam sobie chciałem odpowiedź dać, ale raz: „tak", a drugi raz: „nie" wychodziło. Powiadam waćpanu, że rozdzieliłem się na dwóch ludzi, dwa rozumy mających; nijak do ładu nie mogłem dojść, jeden drugiemu stołka podstawiał, a każdy zdawał się mieć słuszność i cale rozumnie dowodził. W niepewności takiej a zaniepokojeniu dzień cały mi przeszedł, a nici żadnej ułapić nie mogłem i dać folgi myślom wzburzonym. Powiem szczerze waćpanu, że w materji tak ważnej, jak sprzeciwić się królowi jegomości a pana Zebrzydowskiego chwycić, sam rozsądzać nie chciałem. Wiem, że jesteś do sekretu dobry i dlatego duszę swoją przed tobą odkrywam. Nie zdradzisz, lecz poradzisz; a już jeżeli: tak! rzekniesz — tak i uczynię. Wciąż mi się zdaje, żem na zacnego doradcę natrafił, że zrozumiesz, jako się chwieję pomiędzy wiernością zaprzysiężoną jego królewskiej mości, a przejściem na stronę pana marszałka. Nie byłoby dwóch zdań w sprawie onej, gdyby nie to, że jaśnie wielmożny marszałek chce z domem moim skoligacić się. Rozsądź tedy waćpan i radę sumienną daj, zważ jeno tylko, że ja już pana Zebrzydowskiego, jako kolligata swojego uważam — a to niby rozjaśnia nieco rzecz całą i zmniejsza przewinienie, jeżelibyś waćpan je znalazł... Widzisz tedy, że jestem w niepewności, a febra mną trzęsie... Radź! radź! wedle sumienia radź... tego chcę jeno; na myśli tylko miej, że już Zebrzydowskiego jako kolligata uważam, bo to okrutnie rzecz ważna w sprawie onej.

Boruta uśmiechnął się nieznacznie.

— Powiedzieliście słusznie, panie starosto, że dwie myśli kłócą się w mózgu waszym.

— Tak, tak!... — powtórzył starosta.

— Że rozdzieliliście się na dwóch ludzi — a każdy inaczej mówi, czuje i rozumuje.

— I nijak ich zbić do kupy!...

— Trzeba poradzić.

— Dlatego wezwałem ciebie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z tego samego powodu historyk D. I. Iłowajski wypowiada się w gazecie *Kreml* w ten sposób:

„W Berlinie wyszła broszura, podpisana przez „Niemca", a zatytułowana: „Nasza trwożliwa polityka". Broszura ta zadaje pytanie: „Gdzie znajduje się większa część Niemiec?", na co sama sobie odpowiada: „W Rosji".

„Autor niezadowolony jest, że Niemcy dotychczas ceremoniują się z Rosją i że nie odejmują jej terytorjów: wskazuje następnie na wewnętrzną słabą stronę Rosji — na czteromiljonową armję niemiecką i potrójny sojusz... Urzędowy organ niemiecki *Deutsche Wache* poświęcił tej broszurze cały artykuł, w którym, solidaryzując się z autorem broszury, radzi trzymać się wyczekującego, ostrożnego sposobu działania, ale tylko do czasu".

Rządy tyrana.

Za kotarami w Ildiz-kiosku rozgrywają się sprawy istotnie zdumiewające.

W chwili tak niepokojącej, gdzie na kartę postawione są interesy Turcji i prawa ludzkości cywilizowanej, w chwili krytycznej, gdy nota austrjacko-rosyjska pochłaniaćby powinna całą uwagę Porty — Abdul Hamid oddaje się zupełnie innym błahym sprawom.

Byle wypadek osobisty, byle jakaś afera rodzinna. wystarczą aby zupełnie zająć i roznamiętnić dziwnego maniaka, trapionego uparcie manją prześladowczą.

Świeżo zapisał się tak dzień 11 listopada. Policji udało się na terytorjum tureckiem aresztować rodzonego siostrzeńca sułtana, księcia Loutfoullah, młodszego z dwu synów Damad Mahmuda baszy, zmarłego w Brukseli r. b. szwagra sułtańskiego.

Od kilku miesięcy ks. Loutfoullah nie widywał się ze swym bratem, Sabaheddinem, ulegając coraz bardziej wpływom pewnych osobistości, które na polecenie jakiegoś nieznajomego, otoczyły go opieką.

Tym właśnie zwierzył się książe z zamiaru udania się incognito do Turcji celem zdobycia pieniędzy na pokrycie coraz bardziej rosnących długów.

W najlepszej wierze książę w przebraniu i za paszportem Europejczyka, istotnie wyjechał, przytem był tak naiwny, że z granicy rumuńskiej wysłał pocztówkę do znajomego w Turcji z oznajmieniem, że tak mu się szczęśliwie wszystko udało.

To właśnie zdradziło go, a sułtan-wujaszek kazał go aresztować i odstawić do Konstantynopola. Tu miał wprawdzie widywać się z matką, lecz osadzony i uwięziony w Ildiz-Kiosku, gdzie sułtan ma upodobanie jednoczyć w taki sposób rodzinę.

Mimo zatem tak naiwnych powodów nieopatrznej wycieczki ks. Lootfoullaha, sułtana opanowały najczarniejsze podejrzenia, które rodzą fatalne następstwa; znaną jest przecież podobna czułość sułtana dla rodziny, a specjalnie dla najstarszego syna, którego trzyma w Ildiz-Kiosku w ścisłem zamknięciu już 8 lat blizko.

Lecz wszystkiego mu jeszcze mało. Teraz chciałby jeszcze dostać do swych rąk drugiego siostrzeńca, ks. Sabaheddine'a. Groził mu naprzód skandalem, a gdy to zawiodło, próbuje inaczej. Przedewszystkiem zabrał dla siebie cały majątek i dobra swego szwagra. Dalsze zmiany są jeszcze gorsze. Uwięzionego księcia Lootfoullaha można teraz zmusić do wszelkich zeznań, np. zamierzonego spisku, a po zeznaniu pozbawić go mowy i wzroku, tak, żeby tylko gestami mógł się tłómaczyć.

Wreszcie, powstaje widmo zamordowania go, tak znane i częste w Ildiz-Kiosku. Księciu Sabaheddinowi już poddano tę wieść, jednakże charakter to nieugięty.

Cała ta sprawa, to nowa karta w życiorysie wstrętnego autokraty, podstępnego równie jak okrutnego, który zamiast zajmować się sprawami swych poddanych i ludzkości, cały oddaje się niezdrowym instynktom szpiegostwa najgorszego gatunku i najhaniebniejszych szantażów.

Od administracji.

Powieść Artura Gruszeckiego pt. „Zwycięscy" jest do nabycia w administracji w formacie fejletonowym po cenie 50 h.

KRONIKA.

Lwów 5 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 5° R. Pochmurno.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 6 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (Długosza 8), o godzinie 5 popołudniu, prof. K. Eljasz: „Gwiazdy stałe" (z obrazami świetlnymi). — W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja 4), o godzinie 6 wieczorem, prof. dr. J. Nusbaum: „Pasożytnictwo w świecie zwierzęcym" (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Uczeń szatana", sztuka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Pan Choufleuri przyjmuje", operetka; „Divertissement", balet i „Dziesięć cór na wydaniu", operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Belweder", obraz patrjotyczny. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Głośna sprawa", sztuka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W „Sokole": Uroczysty wieczór dla członków i ich rodzin. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Tow. strzeleckiem: Wieczór św. Mikołaja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W tow. drukarskiem „Ognisko": Zabawa dla dzieci (św. Mikołaj). Początek o godzinie 6 wieczorem.

W stow. „Skała": Wieczór św. Mikołaja. Początek o godzinie 5 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (6): Św. Mikołaja. — Jarogniewa. — (23): Myny i Er. Wschód słońca o godzinie 7 minut 41, zachód o godzinie 4 minut 4.

Loterja gospodarska odbędzie się podobnie, jak w zeszłych latach, także i w tym roku przed świętami Bożego Narodzenia. Cel jej dobroczynny zasługuje na jak najszersze poparcie całego ogółu, bo czysty dochód przeznaczony jest na lwowski „Dom pracy". Na czele tego humanitarnego przedsięwzięcia, które cieszyło się zawsze najlepszem powodzeniem stanęła pani namiestnikowa Krystyna hr. Potocka. Wczoraj odbyło się już pierwsze posiedzenie komitetu w pałacu namiestnikowskim, przy współudziale licznie zebranych pań i panów. Obecni, złożyli znaczniejszą kwotę na cele loterji. Nie można wątpić, że ogół nasz, tak skory do popierania wszelkich dobrych i pożytecznych, ofiary zwłaszcza tam, gdzie idzie o akty miłosierdzia i miłości bliźniego, pospieszy z całą gotowością, ażeby poprzeć szlachetne zamiary protektorki — i że każdy w miarę możności do powodzenia tej loterji się przyczyni.

W zakres loterji wchodzą: zwierzyna, ryby, drób, masło, ser, w ogóle wszystkie produkty gospodarcze. Każdy dar będzie przyjęty w imieniu ubogich z wdzięcznością.

Datki przyjmowane będą w pałacu namiestnikowskim pomiędzy 10 i 19 grudnia br.

Centralny Związek przemysłu fabrycznego a państwowa rada kolejowa. W miarę wzrostu ruchu przemysłowego w naszym kraju okazuje się nagląca potrzeba zastępywania interesów przemysłu rodzimego we wszystkich organizacjach krajowych i państwowych, które mają wpływ na sprawy przemysłowe i handlowe. Bardzo ważną organizacją w tym kierunku jest właśnie państwowa rada kolejowa we Wiedniu, gdyż taryfy kolejowe nabierają coraz większej wagi dla stosunków ekonomicznych, zwłaszcza w kraju o podłużnej konfiguracji geograficznej jak Galicja.

Z uwagi na to wniósł centr. Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego jako zawodowa reprezentacja naszego przemysłu fabrycznego podanie do ministerstwa kolejowego z prośbą o przyznanie mu prawa przedstawiania kandydatów na jednego członka i jednego zastępcę państwowej rady kolejowej. Podanie to poparte przez izbę handlową lwowską, umotywowały obie te instytucje tem, że z Galicji, która stanowi $^1/_5$ część sieci całej Austrji, a $^1/_3$ część sieci koleji państwowych, powołano do państwowej rady kolejowej z ogólnej liczby 82 członków, tylko 10, a więc zaledwie $^1/_8$ część członków.

Jako organizacja przemysłu galicyjskiego, interesowana w wysokim stopniu we wszystkich sprawach, podlegających kompetencji państwowej rady kolejowej ma centr. Związek fabryczny niezaprzeczalne prawo do uczestniczenia przez swych reprezentantów w państwowej radzie kolejowej, niezależnie od przebiegu sprawy powiększenia liczby zastępców Galicji w ogóle.

Wieczór Mickiewiczowski. Dnia 4 bm. w sali Towarzystwa pedagogicznego odbył się ku czci Adama Mickiewicza, uroczysty poranek urządzony staraniem młodzieży gimn. VI (Łyczaków). Po słowie wstępnem wypowiedzianem przez kol. Szureka, nastąpiły produkcje młodzieży. W części deklamacyjnej odegrano (w kostjumach) „Radę" z Pana Tadeusza i „Konfederatów Barskich", akt II i wygłoszono „Farysa" przez kol. Siennickiego i „Kibitki" kol. Schramma. W części wokalnej wykonał chór męski „Powitanie lasu", Dunieckiego, „Piosnka żołnierza" Moniuszki, „Jana Sobieskiego" i Hoffmana „Krakowiak". Tenorowe sola Moniuszki i Niewiadomskiego, odśpiewał kol. Żurawski. W instrumentalnej części odegrał na fortepianie kol. Żajkowski Chopina polonez (Adur) i Tarantellę Signiego. Autora Tarantelli i wykonawcę wywołano. Wszystkie utwory bogatego programu wypadły bardzo starannie. Obchód ten powtórzono wieczorem tego samego dnia dla rodzin uczniów tegoż gimnazjum. Wolne datki za programy przeznaczono dla pogorzałych kolegów gimnazjalnych w Złoczowie.

Z towarzystwa ratunkowego. W miesiącu listopadzie rb., udzieliło pogotowie lwowskiego towarzystwa ratunkowego, pomocy w 256 wypadkach, z tego 186 razy w dzień i 70 razy w nocy. W wypadkach nagłych zasłabnięć, interweniowało towarzystwo 45 razy, w wypadkach chirurgicznych 201 razy. Samobójstw było w tym okresie czasu 6. Od czasu założenia towarzystwa, tj. od stycznia 1893 r., udzieliło towarzystwo pomocy ogółem w 31.980 wypadkach. Służbę pełniło w listopadzie 9 lekarzy i 3 sanitarnych służących.

Kradzieże na pocztach. Jeden z naszych abonentów z prowincji, pisze nam, że w przeciągu 3—4 miesięcy wyciągnięto mu z przesyłki ze Stanisławowa do Samboru, 2 razy rozmaite rzeczy. Każdym razem poniósł adresat stratę wyżej 30 koron. Adresat udawał się w tej sprawie do naczelników poczty samborskiej i stanisławowskiej, lecz zawsze z tym tylko skutkiem, że wyrażono mu ubolewanie i powiedziano, że w tego rodzaju wypadkach, poczta jest zupełnie bezsilną. Potrzeba zatem, by każdy pakunek przy otrzymaniu ważyć i dopiero, gdy do wagi brakuje, urzędnik ma prawo otworzyć i sprawdzić, czy jest wszystko. Trudno jednak zawsze ważyć, zresztą złodziej, który okrada przesyłki, jest zapewne dobrze poinformowany i dołoży do wagi papieru, lub coś w tym rodzaju. Należy poruszyć tę sprawę i zwrócić uwagę odnośnych władz pocztowych. Jak długo bowiem poczta mija się ze swoim celem, jeśli jej nie można spokojnie powierzyć przesyłek i listów.

Skazanie ks. Stojałowskiego. Sąd powiatowy w Żywcu, skazał ks. Stanisława Stojałowskiego za pobicie Micherdzińskiego na pamiętnem zgromadzeniu, na ośm dni zwykłego aresztu, względnie 80 koron grzywny.

Aresztowanie defraudanta. W Stanisławowie aresztowano dyrekcji kolei państwowej Alfreda S. pod zarzutem fałszowania pensyjnych książeczek wdów po urzędnikach kolejowych i pobierania za nich pensji. Szkoda wyrządzona w ten sposób skarbowi kolejowemu wynosi około 1000 kor.

Nagroda Nobla przyznana Polce. Nagrodę Nobla w wysokości 140.000 złr. przyznano ostatecznie pani Curié i jej mężowi, jako wynalazcom nowego żywiołu „radium". Pani Curié jest Polką, z domu Skłodowską, siostrą drowej Dłuskiej z Zakopanego i zdobyła już sobie swemi pracami w dziedzinie chemji wybitne imię.

Echo Wrześni. W poniedziałek, dnia 30 z. m. popołudniu o godzinie 3, rozpoczął p. Stanisław Ziołecki z Wrześni, odsiadywanie kary siedmiodniowego więzienia, na które skazany został w procesie, wytoczonym komitetowi poznańskiemu i wrześnieńskiemu, o rzekome ułatwienie ucieczki Piaseckiej. Karę tę odbywa w więzieniu we Wrześni. Liczne grono obywateli z Wrześni i okolicy, odprowadziło p. Ziołeckiego do progów więzienia.

Król napadnięty przez wilka. Król portugalski Carlos, polując na dziki w lasach pod Almentejo, napadnięty został niespodzianie przez ogromnego wilka. Król nie stracił jednak przytomności, lecz celnym strzałem zabił wilka na miejscu.

Car a kamarylla dworska. Berlińska *National Ztg.* odebrała doniesienie z Petersburga, że w. ks. Aleksander Michajłowicz, który nakłonił cara do dania dymisji Wittemu i do ustanowienia generał gubernatora dla Azji wschodniej, popadł w niełaskę. Dalej donoszą, że kamarylla dworska wyzyskuje cara do celów osobistych. Członkowie kamarylli nabyli ogromne lasy w Korei i wskutek tego starają się teraz wywołać wojnę z Japonją. W. książę Aleksander ma zamiar raz jeszcze wystąpić energicznie przeciwko intrygom kamarylli.

Po powodzi w Petersburgu. Pisma rosyjskie donoszą, że po ustąpieniu wody okazuje się, że szkody w pobrzeżach tamach i bulwarach i rozerwanych brukach są niemałe. Woda podmyła i obnażyła zupełnie fundamenty latarni u wejścia do kanału Morskiego i zniszczyła dziewięciowiorstwną tamę położoną od strony morza. Wszystkie pomosty są zawalone kamieniami i zaniesione piaskiem. Okręty rosyjskie i zagraniczne nie doznały uszkodzeń, dzięki zawczasu przedsięwziętym środkom.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 4, godzina 7 rano notują: Christiansund —2·6, Wiedeń —1·0, Pola +6·0, Budapeszt +2·0, Florencja +3·0, Biarritz —1·0, Paryż —5·0, Monachjum —2·0, Berlin —4·0, Memel +4·0, Wilno +0·0, Bregencja —0·2, Gorycja +4·0, Rzym +10·0, Petersburg +0·2, Moskwa +2·6, Abazja +7·0, Lussin piccolo +0·0, Nizza +3·0.

Zmiany ciśnienia powietrza są bardzo wielkie. Na północ od Szkocji wyłoniła się głęboka depresja, podczas gdy ponad Europą środkową w miejsce niskiego ciśnienia wystąpiło dość wysokie maksimum, pod którego wpływem ustały opady, a spadła temperatura. W krajach alpejskich spadły onegdaj jeszcze bardzo obfite opady. Prognoza: wypogodzenie z oziębieniem.

Myśli i zdania.

Kochać ojczyznę — nie dość mieć dobre za-[miary:
Pustą jest wszelka miłość, co nie zna ofiary.

* * *

Dziwne bywają zagadki
Tego dzisiejszego świata:
Nie masz człeka, co nie miał i ojca i matki,
A najtrudniejsza jednak, znaleść sobie — brata.

* * *

Kobiety nie potrafią wyrazić pochwały,
By zaraz obmowy do niej nie przydały.

k. k.

Z kraju.

Nisko. *(Obchód listopadowy).* Od dawnych już czasów nie było nasze miasteczko tak szczęśliwe, by mieszkańcy mogli uczcić drogie każdemu Polakowi wspomnienia, to też dzień 29 listopada, mający być po raz pierwszy obchodzony uroczyście, obudził wiele zainteresowania.

W sali tutejszego kasyna urządziło Towarzystwo „Sokół" uroczysty wieczorek, na który złożyły się: chór „Sokoła", który pod kierownictwem p. Chochrowskiego wykonał wcale udatnie kilka pieśni, odczyt akademika p. Krzeszkowskiego; deklamacja „Opowiadanie o Cichockim" wygłoszona bardzo dobrze przy akompaniamencie cytry przez akademika p. S.; śpiew solowy „Gdybym był starszy" i zawsze nasz piękny „Grajek na zagrodzie" odśpiewane przez znaną w okolicy śpiewaczkę amatorkę p. Bigowę, oraz solowa gra na skrzypcach p. Dworskiego, nauczyciela z Rudnika. Wszystko łączyło się w piękny wianek, pleciony z uczuć w tak drogiej chwili związany wreszcie pięknym żywym obrazem Grottgera „Wojna".

To też nie milkły oklaski licznej publiczności, wśród której zauważyć można było i kilka rodzin niemieckich, a nawet przedstawicieli wojska.

Dnia 1 grudnia o godz. $7^1/_2$ rano w tutejszym kościele filjalnym odprawił miejscowy ks. Jan Wałęcki wśród tłumu publiczności, dziatwy szkolnej i zastępu tutejszych sokołów, uroczystą mszę św. w asyście sokołów za poległycch bohaterów.

Rajcza. *(Pożar).* W nocy z wtorku na środę wszczął się w tutejszej fabryce tektur p. Jakóbowicza pożar, który zniszczył wszystkie zabudowania fabryczne wraz z maszynami, inwentarzem i zapasami gotowych tektur. Szkoda bardzo znaczna. Stu robotników pozbawionych zostało pracy.

Skałat. (*Czytelnia polska*). Dnia 29 listopada otwarto w Starym Skałacie, wsi, położonej obok Skałatu, czytelnię polską. Założyli ją z ramienia komitetu powiatowego ks. Kielar ze Skałatu, p. Stanisław Bieniowski, nauczyciel i p. Alfred Krzyżanowski, urzędnik rady pow. w Skałacie. We wsi tej aż do tego roku nie było szkoły, a lud ciemny i prawie zruszczony, narażony jest na zupełne wynarodowienie. Toż najwyższa pora była ku temu, by się wziąć do pracy nad nim. Książeczki przywiezione rozchwytano w lot tak, że ich dla zgłaszających się po nie zabrakło. Rusini, nie mogąc przeszkodzić pracy, zdążającej do odrodzenia narodowego polskiego ludu, teroryzują tych wszystkich, którzy biorą książki i chodzą do czytelni. Rozpuszczają oni pogłoski, że panowie zapisują ich do „Polaczków". Pomimo tego, że wszyscy trzej mowcy, zaznaczali w swych przemowach jasno i dobitnie, iż Rusinom nie chcą żadnej krzywdy zrobić, że bronią tylko swej mowy i ziemi — pomimo tego, że nawoływali do zgody z Rusinami, pomimo tego, ci rzucają się z nienawiścią i z wściekłością na wszystko, co polskie. Jak zaś naród polski tu na wschodzie jest przez nich obałamucony, dowodzi okoliczność, że pewien wieśniak polski wypędził syna na całą noc z domu za to, że przyniósł do domu książkę z czytelni wypożyczoną.

Praca nad oświeceniem ludu polskiego idzie tu ciężko i powoli tembardziej, że bardzo mało tu mamy ludzi, którzyby się tej pracy podjąć chcieli.

Staniątki. *(Pożar).* Dnia 1 bm. o godz. 7 wieczorem wybuchł z niewiadomej przyczyny groźny pożar na probostwie w Bodzanowie. W dwóch godzinach spłonęły do szczętu trzy stodoły, wozownia, cała krescencja tegoroczna i wszystkie sprzęty gospodarcze. Usilnemu ratunkowi ze strony hr. Mieroszowskiego z Biskupic i ze strony miejscowego ludu zawdzięczać należy, że ocalał kościół, plebanja i stajnie.

Stanisławów. *(Policja konna).* Zaprowadzenie u nas policji konnej jest więc faktem dokonanym. Rada gminna na ostatniem posiedzeniu uchwaliła dość znaczną większością głosów utworzenie oddziału policji konnej z dziesięciu osób. Będzie to niejako próba, od której wyniku zależeć będzie, czy ów oddział utrzymany będzie na stałe, czy też następnie zmieniony na pieszą straż. Innowację tę przyjęto w mieście na ogół przychylnie, zwłaszcza zadowoleni są mieszkańcy odleglejszych dzielnic, pozbawionych w nocy niemal zupełnie wszelkiej ochrony. Zadaniem bowiem policji konnej będzie w pierwszym rzędzie służba patrolowa w nocy na peryferjach miasta, gdzie gnieżdżą się szumowiny społeczne. Są atoli i malkontenci, którzy uważają policję konną za zbyteczną. Na wszelki wypadek, jakkolwiek kto się na rzecz zapatruje, nieuzasadnionem jest bicie na gwałt z powodu zaprowadzenia „kozaków", a wydmuchiwanie tej sprawy do rozmiarów zasadniczej kwestji sprawia wprost komiczne wrażenie. *x.*

Kalendarz „ŚMIGUSA" na r. 1904, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa" po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Kto ryzykuje, wygrywa,** jest to stare bardzo prawdziwe przysłowie. Bez wielkiego ryzyka wygrać dużo, można jednak tylko na XXIII. dobroczynnej c. k. loterji państwowej, bo jeden los kosztuje tylko 4 korony, a wszystkie wygrane przewyższają o wiele pół miljona. Loterja zawiera 19.382 wygranych. Główna wygrana wynosi 200.000 koron. Czysty dochód przeznaczony jest na dobroczynne cele armji wspólnej. Ciągnienie odbędzie się już dnia 17 grudnia, 1 los kosztuje tylko 4 kor.

* **„Czeska Beseda"** we Lwowie urządza w poniedziałek dnia 7 grudnia b. r. na Strzelnicy miejskiej tradycjonalną zabawę św. Mikołaja, w której program wchodzą: przedstawienie amatorskie, rozdawanie podarunków przez św. Mikołaja, tudzież zabawa towarzyska. Czesi i życzliwi przyjaciele mile witani.

* **Młodzież przy pracy.** Posiedzenie „Kółka literackiego", odbędzie się w lokalu Czytelni akademickiej w niedzielę dnia 6 grudnia b. r. o godzinie pół do 4 popołudniu. Na porządku dziennym: Odczyt kol. Ujejskiego: „O Bolesławie Śmiałym" dramacie St. Wyspiańskiego. Goście mile widziani.

* **Komitet** urządzający dnia 29 z. m. poranek w teatrze miejskim, uwieńczony tak świetnem materjalnem i artystycznem powodzeniem, poczuwa się do miłego obowiązku złożenia najgorętszego podziękowania wszystkim, którzy swym współudziałem przyczynili się do powodzenia „Poranku".

Czysty dochód z poranku w kwocie 912 kor. przeznaczono w równych częściach na kasę zapomogową Tow. im. św. Józefa dla ubogich szwaczek i na nagrody za długoletnią służbę członków Tow. św. Zyty.

* **Z „Sokoła".** Uroczysty wieczór odbędzie się w niedzielę dnia 6 grudnia b. r. na pamiątkę 19 rocznicy wprowadzenia się do własnego gmachu i ku czci prezesów ś. p. Józefa Millereta, Jana Dobrzańskiego, dra Tadeusza Żulińskiego i dra Żegoty Krówczyńskiego, z współudziałem pp.: A. Rotterowej, artystki teatru miejskiego, W. Tarnawieckiej, oraz pp.: E. Nankego. K. Wysockiego, D. Baranowskiego, J. Lilienthala, R. Maryniarczyka i F. Waltera. Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Po wieczorku wieczornica z udziałem pań.

* **Z życia młodzieży.** Posiedzenie zarządów i komisji czytelniano-odczytowych Kół: akademickiego i technickiego odbędzie się w poniedziałek dnia 7 grudnia b. r. o godzinie pół do 8 wieczorem w wielkiej sali „Czytelni akademickiej". Na porządku dziennym: „Praca Kół akad. T. S. L. nad ludem". Goście mile widziani.

* **Z kasyna miejskiego.** W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem przedstawienie amatorskie na rzecz „Związku rodzicielskiego". Resztę biletów nabyć można w kancelarji Kasyna miejskiego.

Zmarli:

W Drohobyczu zmarł Stanisław Szczyciński, żołnierz z r. 1863.

W Przemyślu zmarł w 70 r. życia Teofil Kulczycki, emer. kasjer miejski.

W Rzeszowie zmarł w 67 r. życia Michał Zajączkowski, kontrolor i kasjer miejski.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz pierwszy „Serdeczne dzieje", sztuka w 3 aktach Józefa Giacoso, tłómaczyła z włoskiego Nina Niovila-Petrykiewiczówna. Rozpocznie po raz pierwszy „W wilczym dole", obraz dramatyczny w 1 akcie przez Giovanni Verga, tłómaczył Jar. Pieniążek.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Uczeń szatana", sztuka w 3 aktach, a 5 odsłonach Bernarda Shawa. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ rozpocznie „Dziesięć cór na wydaniu", operetka w 1 akcie Fr. Souppè'go; nastąpi „Divertissement" baletowe w 1 akcie, układu St. Sachsa; zakończy „Pan Choufleuri przyjmuje", operetka w 1 akcie Jak. Offenbacha.

W poniedziałek „Serdeczne dzieje", sztuka. Rozpocznie „W wilczym dole", obraz dramatyczny.

We wtorek popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Właściciel kuźnic", sztuka w 5 aktach Jerzego Ohneta. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ (wznowienie) „Aida", opera w 4 aktach, a 5 odsłonach Józefa Verdi'ego. Pierwszy gościnny występ Józefiny Kurtzównej i Władysława Leliwy, artystów opery warszawskiej.

W środę (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Bogaty wujaszek", komedja w 4 aktach K. Karlweisa

We czwartek „Aida", opera.

W piątek (wznowienie) „Safanduły" (*„Les ganaches"*), komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

W sobotę „Aida", opera.

Z teatru. „Serdeczne dzieje" i „W wilczym dole", obydwa piękne utwory włoskich autorów, powtórzone będą w poniedziałek. — We wtorek popołudniu daną będzie ulubiona sztuka Ohneta, „Właściciel kuźnic", z panią Stachowiczową i p. Zawadzkim, w popisowych rolach. — W środę zaś na popularne przedstawienie, po cenach zniżonych, odegraną będzie, zawsze zapełniająca teatr, sztuka Karlweisa, „Bogaty wujaszek", z p. Kamińskim, w roli tytułowej, a w piątek wznowioną będzie, dawno nie grana, a jedna z najznakomitszych komedyj Wiktoryna Sardou, pt. „Safanduły".

Molierowski „Skąpiec", z p. Solskim, pójdzie w przyszłą niedzielę wieczorem.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. W sobotę, dnia 5 grudnia, o godzinie 3 popołudniu „Intryga i miłość", tragedja w 5 aktach Szyllera. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Roznosicielka chleba", sztuka w 8 obrazach Montepina.

W niedzielę, 6 grudnia, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Belweder" Bolesławicza. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Głośna sprawa", sztuka w 4 aktach z prologiem Dennery i Cormon.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W sobotę, dnia 5 grudnia, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem sławnego barytona, Aleksandra Heinemanna.

We wtorek, dnia 8 grudnia, wielki koncert filharmoniczny, ostatni występ słynnego barytona, Aleksandra Heinemanna.

Z współczesnej literatury światowej.

Amerykańskie i angielskie powieści.

Norris Frank: The Pit. 2 vols. 1903.
Haggard H.: Pearl Maiden. 2 vols. 1903.

Frank Norris, znany pisarz amerykański, zamierzył stworzyć trylogię powieściową, wyświetlającą straszną walkę o byt, która cechuje społeczeństwo amerykańskie. Norris dzieła tego nie dokończył, umarł bowiem niedawno temu nagłą śmiercią w 32 roku życia. Pozostawił jednak dwie pierwsze części trylogji, które obecnie przyjaciele jego wydają. Część pierwsza trylogji, zatytułowana „The Octopus", opisuje z niezwykłym realizmem i siłą dzieje biednej rodziny emigrantów europejskich, osiadłych w Kalifornji. Biedni ci ludzie przymierają z głodu, a w ostatecznej nędzy zjadają zapasy pszenicy, udzielone im na zasiew. Pszenica odgrywa tu rolę symboliczną, a uzmysławia żywiciela ludzkości. „The Octopus" — to walka z rządem amerykańskim, pracy z bezdusznym kapitałem o własność środków spożywczych.

Druga część trylogji rozgrywa się w Chicago na giełdzie zbożowej, a jest świadectwem ohydy nieludzkiej spekulacji. Sztuczne wyśrubowanie cen, nagłe zdobywanie miljonów, również nagły upadek na dno nędzy, samobójstwo i pogrążenie w sytuację bez wyjścia tysięcy rodzin — oto teren, na którym rozgrywa się akcja powieściowa.

Trzecia część trylogji — nienapisana — miała zawierać straszne następstwa niesumiennej walki ekonomicznej, opisując nędzę głodową i stopniowy upadek ofiar spekulacji. Szkoda, że autor nie dożył wykończenia swego dzieła, byłby bowiem — sądząc po napisanych już częściach — stworzył dokument społeczny niemałej wagi.

„Pearl Maiden" Haggarda jest powieścią historyczną, rozgrywającą się w pierwszym wieku po Nar. Chr., za czasów Wespazjana. Na każdej stronicy książki znać wpływ „Quo vadis?" Autor opisuje zburzenie Jerozolimy przez Tytusa, zużywając wiele świetnych barw na przedstawienie pochodu tryumfalnego zwycięzców. A środkiem opisu tych epokowych zdarzeń historycznych przewija się rozczulająca historja miłosna. Młoda chrześcjanka, Miriam, niewiasta, doznająca — podobnie jak jej współwyznawcy — niezwykłych prześladowań, nawraca jednego z poddowódców rzymskich na wiarę chrześcjańską, przy tegoż pomocy wyswobadza się z katuszy i męczarń, bezlitośnie jej zadawanych, by go nareszcie po wielu przygodach i kolizjach poślubić. Ot, zwykły sobie romans, wpleciony jednakowoż w lśniące ramy gigantycznych zapasów dwóch światów: pogańskiego i chrześcjańskiego. *Q.*

„Dom akademicki" we Lwowie.

Dnia 27 listopada b. r. obradował pod przewodnictwem p. dra Skałkowskiego obywatelski komitet budowy „Domu akademickiego" im. Adama Mickiewicza we Lwowie.

Po zawiadomieniu obecnych członków komitetu, że wniesiono memorjał do senatu akademickiego z propozycją połączenia funduszu profesorskiego z funduszem zebranym przez młodzież akademicką, wspomniał p. prezes, iż referent senatu p. dr. Till zażądał od komitetu uchwał, dotyczących celu funduszu zebranego przez akademików. W załatwieniu tego petitum wypracował p. Kochański, obecny prezes Tow. „Bratniej pomocy" słuch. wszechnicy lwowskiej „Historję i cel funduszu," zebranego przez młodzież akademicką, a wypracowanie to wraz z alegatami odesłanem będzie p. drowi Tillowi, który w tych dniach ma na posiedzeniu senatu postawić konkretny wniosek, aby memorjał komitetu obywatelskiego wniesiony do senatu m. lipcu, można definitywnie załatwić.

Następnie p. architekt Sośnowski przedłożył plan i kosztorys (idealny tylko, ponieważ gruntu jeszcze nie zakupiono) przyszłego „Domu akademickiego."

Po dłuższej dyskusji, która miała na celu zaoszczędzenie na objętości sal, a obrócenie tejże na większą ilość pokoików mieszkalnych dla akademików, zgodzono się na wniosek p. dra Kantego Steczkowskiego, aby sale i mieszkania w przyszłym „Domu akademickim obejmowały przestrzeń 1985 m., nie licząc w nie kurytarzy i grubości ścian. Koszta zaś budowy „Domu" obliczono w przybliżeniu na 250.000 koron, bez wprowadzenia wodociągów i światła elektrycznego.

Ponieważ obecnie w razie połączenia funduszu zebranego przez akademików z funduszem profesorskim, a o dokonać się mającem połączeniu komitet obywatelski i uboga młodzież akademicka nawet nie chce wątpić, komitet miałby do rozporządzenia około 60.000 koron, przeto zastanawiano się w dalszym ciągu obrad nad osiągnięciem brakującej kwoty 190.000 k. Po dłuższej dyskusji, w której wspomniano o pożyczkach hipotecznych,

o mających się rozpisać udziałach, o możności, iż wydział krajowy weźmie na siebie w Banku krajowym pożyczkę spłacalną w 20 lub 30 latach w ten sposób, że co roku sejm uchwali pewną kwotę na amortyzację tej pożyczki, postanowiono zwrócić się i do ofiarności całego kraju, naszego społeczeństwa, które z pewnością przyjdzie z pomocą niezamożnej młodzieży akademickiej, która pragnąc się kształcić, nieraz nie ma zasobów na dzienny, skromny posiłek, a nie mówi się już o czesnem i ubraniu. Społeczeństwo nasze powinno zwrócić uwagę na sąsiadów naszych, Czechów, którzy za pomocą składek „centowych" wybudowali gmachy wartości miljonów reńskich (Narodni Divadlo, teatr).

Młodzież akademicka, to kwiat narodu, to przyszłość jego, a jeżeli ona garnie się do skarbnicy wiedzy, do wszechnicy, to społeczeństwo nasze bez różnicy przekonań powinno tej młodzieży przyjść z pomocą.

Łaskawe datki na „Dom akademicki" uprasza się nadsyłać do „Bratniej pomocy" słuchaczów wszechnicy lwowskiej we Lwowie pasaż Mikolascha, II. piętro.

Koło polskie.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia p. Głąbiński, nawiązując do ostatniej mowy p. Jaworskiego, powiada, że Koło polskie zajmuje takie stanowisko w parlamencie, że każde słowo wypowiedziane imieniem Koła, śledzą wszyscy z wielkiem zajęciem. Dzienniki wiedeńskie nadużywają tej mowy na swoją stronę, dzienniki czeskie zaś atakują tę mowę. Mowca zapytuje więc p. Jaworskiego, jak mowę swą rozumiał.

P. Jaworski odpowiada, iż nie uznaje krytyki Koła przez dzienniki obce. Komisja parlamentarna Koła odbyła posiedzenie i uchwaliła potępić obstrukcję. Nawiązując zaś do bieżącego posiedzenia dodał ze swojej strony kilka uwag. Posiedzenie środowe trwało 9 godzin. Cztery godziny trwało odczytywanie „wpływów", przytem używano najnikczemniejszych sztuczek i obrażano najświętsze uczucia religijne. Odbywało się to do godziny w pół do 4. Następnie po odczytaniu interpelacyj zabrał głos dr. Baxa i przemawiał 4 godziny. Nie mówił, lecz szeptał, co było obelgą dla parlamentu.

Cały miesiąc zmarnowaliśmy. Nie występowałem wcale przeciw mowcom czeskim. Potępiłem tylko, nadużywanie języka czeskiego do prowadzenia obstrukcji.

Co się mnie tyczy, chciałbym zawsze utrzymywać dobre stosunki z Czechami, może życzę sobie tego więcej nawet, niż Czesi. Utrzymywałem te stosunki wśród największych trudności do owego 8 czerwca. Jestem zawsze przyjacielem Czechów, ale sługą ich nie jestem. To, co powiedziałem, powiedziałem z przekonania i przy tem stoję.

P. Grek nie chce wszczynać dyzkusji, ale zastrzedz się musi przeciw dwom ustępom mowy, a mianowicie przeciw „justament Standpunkt" twierdzeniu o niezrozumiałości mowy p. Baxy. Wśród tego odzywają się głosy posłów, że tak rzeczywiście było, że Baxa szeptał jedno słowo po czesku, drugie po niemiecku, że nic go zrozumieć nie można było.

P. Abrahamowicz powiedział, że członkowie klubu czeskiego, zapytywali o wyjaśnienie członków komisji parlamentarnej i p. Pacak był z wyjaśnienia tego zupełnie zadowolony. Nie pojmuje, jak niektórzy członkowie Koła polskiego mogli w krytyce iść dalej i wypowiadać w kuloarach głośno swe niezadowolenie.

Hr. W. Dzieduszycki przemawia w tym samym duchu. Powiada, iż mowa prezesa, jeśli kto z niej był niezadowolony, powinna być krytykowaną w Kole, a nie w kuluarach, przed członkami innych klubów. Mowca chciał słuchać mowy p. Baxy, lecz nie mógł, gdyż jej nie rozumiał, bo p. Baxa mówił jedno słowo po czesku, a jedno po niemiecku, Stawia rezolucję:

Koło polskie zgadza się z mową swego prezesa, potępia obstrukcję bez względu na stronnictwo, które tej broni używa, przyjmuje oświadczenie prezesa do wiadomości. Przemawiał jeszcze p. Czaykowski, inni posłowie zrzekli się głosu, poczem rezolucję jednogłośnie przyjęto.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Budapeszt. Stronnictwo ludowe uchwaliło rezolucję, wyrażającą przekonanie, że uspokojenie sytuacji w parlamencie możliwe jest tylko pod warunkiem, iż zaniecha się zamiaru odbywania dwu posiedzeń izby dziennie i hr. Tisza do tego się zastosuje.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram Dziennika Polsk.).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Podczas odczytywania protokołu wszedł na salę Franciszek Kossuth, powitany przez swoich stronników okrzykami: „Eljen!". Manifestację tę przyjęli członkowie partji ludowej, a szczególnie p. Rakovszky ironicznym głośnym śmiechem. Członkowie partji Kossutha głośno protestują przeciw temu.

Protokół bez dalszych uwag uwierzytelniono.

Prezydent zawiadamia, iż pp. Kossuth, Barabasz i Kubik zapisali się do głosu przed porządkiem dziennym.

Franciszek Kossuth zabiera głos, aby w imieniu stronnictwa swego przedłożyć warunki, pod jakimi wobec rządu...

Z ław partji ludowej głos: „Chce ustąpić"!

Kossuth: Nie, tylko chce parlamentarną walkę prowadzić znowu w sposób normalny. Mowca chce przedłożyć uchwałę, która wczoraj zapadła w stronnictwie i odczytuje w dosłownem brzmieniu znaną uchwałę; poczem wywodzi: Nie przyszedłem tu z „oliwną gałązką pokoju", przeciwnie, moje stronnictwo także dalej walczyć będzie przeciw wszystkim rządom, które stoją na zasadzie ustaw z roku 1867.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Naczelnik rządu krajowego w Bośnji.

Wiedeń. *Fremdenblatt* donosi, że w miejsce przechodzącego w stan spoczynku generała kawalerji barona Appla obejmuje kierownictwo spraw cywilnych i wojskowych w Bośnji i Hercogowinie komendant korpusu krakowskiego baron Albori.

Następcą Alboriego w Krakowie zamianowany został dotychczasowy komendant 12 dywizji w Krakowie generał-porucznik Adolf Horsetzky.

Aresztowanie oszusta.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj aresztowano tu niejakiego Henryka Radzimińskiego z Warszawy, który przedstawiał się tu za inżyniera cywilnego i szukał wspólników do finansowania rozmaitych wynalazków, n. p. „patentowanego opalania kuchni bez węgla i drzewa," „ochrony przed niebezpieczeństwem w razie mgły i zawiei" itp. Zdołał wyzyskać zaledwie kilka osób, zyskał mianowicie wspólnika dla „samozapalacza lamp," dawno już wynalezionego, dalej inkasenta, któremu przedstawił, że będzie inkasował 20.000 koron tygodniowo w całej Galicji za sprzedaż wynalazków. Radzimińskiego aresztowano na kolei gdy z dobrą swą znajomą i zebranym groszem miał zamiar ulotnić się do Wiednia. Odebrano mu większą kwotę pieniężną, którą zwrócono poszkodowanym. Radzimiński karany był półtorarocznem więzieniem w Warszawie, również za wyzysk przez sprzedaż i finansowanie wynalazków.

Kronika z ostatniej chwili.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich odbędzie się w r. 1904 w Zakopanem.

Mianowania. Minister skarbu zamianował komisarza skarbu dra Emiljana Tarnowieckiego inspektorem podatkowym, a inspektora podatkowego Augusta Sobotkiewicza starszym inspektorem w obrębie dyrekcji skarbu w Czerniowcach.

Obchód listopadowy. Czytelni Koła pań Tow. Szkoły Ludowej odbędzie się w niedzielę wieczorem w szkole im. św. Antoniego.

Kradzież pokojowa. Z mieszkania p. Ludwiki Hołowieckiej, wdowy po adjunkcie sądowym, zamieszkałej przy ul. Jabłonowskiej l. 4 skradziono srebro stołowe i precjory wartorści paręset koron i los państwowy z r. 1864 serja 3306 nr. 67 wartości 200 k.

Rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezp. rozpoczęła wczoraj o godzinie 11 przed południem swoje posiedzenia. Obrady zagaił prezes p. Józef Męciński. Następnie przedłożyły komisje rachunkowe sprawozdanie ze swych czynności.

Kraków. (Tel.). Rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezp. przeprowadziła dyskusję nad sprawozdaniem dyrekcji z wszystkich działów i przyjęła je do wiadomości. Załatwiono cały szereg spraw administracyjnych, między innemi sprawy sporne o odszkodowania w dziale ogniowym.

Rozmaitości.

Kubelik i kobiety. Znany i u nas skrzypek Jan Kubelik jest przedmiotem niesłychanych owacyj wśród kobiet. Pewien dziennikarz londyński pytał, czy go to nie nudzi. „Z początku — mówił Kubelik — nie wiedziałem, iak się zachować wobec pań, jestem wieśniak i mało miałem do czynienia z kobietami; ale łatwo się oswoić. Damy są na mnie bardzo łaskawe, obdarzają mnie kwiatami, pierścieniami, szpilkami do krawatów itp. We wszystkich krajach są jednakowe, ale... najśmielsze w Ameryce. Niegdyś w Brooklynie tak mnie otoczyły, że nie mogłem się wydobyć z ich koła, a gdy mi się to wreszcie udało, spostrzegłem, że mi oderwały i poszarpały poły od fraka. Dlaczego? Do dziś dnia nie rozumiem, to tylko wiem, że frak był nowy i że mi go było żal". Jak wiadomo, Kubelik ożenił się niedawno z wielką damą. Nie ostudziło to zapału jego wielbicielek. „Przeciwnie, stały się jeszcze śmielsze" — powiada. Czy nie wstyd?

Sprzedaż żony. W Londynie w zeszłym tygodniu przy ulicy Marlborough, pewien proletarjusz sprzedał swoją żonę za dwa szylingi (1 rubel) nowemu amatorowi jej wdzięków. A takie wypadki nie są rzadkie. Przed kilkudziesięciu laty zdarzały się nawet wśród względnie zamożnych osób. Tak np. w Smithfield, właściciel dość rentownego domu sprzedał swoją żonę za 50 gwinei (500 rubli) i za konia swemu znajomemu. Sądzono wówczas, że podpisując kontrakt sprzedaży, mąż oddaje już swoją żonę razem z jej dziećmi na wyłączną własność nabywcy. Dziś sądy unieważniają podobne umowy ku wielkiemu niezadowoleniu stron obu.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 5 grudnia.

(fr.) Sprawa zamierżonego podwyższenia taryf na kolejach, weszła w nowe stadjum. Przyboczna państwowa rada kolejowa przyjęła jednomyślnie wniosek, oświadczający się przeciw temu podwyższeniu i wzywający rząd, aby zmusił koleje prywatne do odstąpienia od tego zamiaru. Z drugiej strony liczba kolei, pragnących wyrządzić tę psotę przemysłowcom naftowym zwiększyła się, gdyż także kolej z Uścia do Cieplic przystąpiła do akcji, wdrożonej przez cztery towarzystwa kolejowe i również zapowiada, że od 1 marca 1904 podwyższy taryfy naftowe. Wszystko teraz zależy od tego, jakie stanowisko zajmie rząd. Jeżeli zechce zdobyć się na energję, to potrafi zmusić koleje prywatne do zaniechania ich zamiaru, ma bowiem do dyspozycji tyle środków represyjnych, że wątpliwem jest, czy rady zawiadowcze owych kolei zechciałyby na serjo zadzierać się z rządem.

W sprawie podwyższenia stopy procentowej od wkładek ulokowanych w bankach wiedeńskich nie zapadła ostateczna decyzja. Wśród dyrektorów bankowych panują dwa prądy. Jedni sprzeciwiają się podwyższeniu, drudzy zaś są zdania, że skoro Kasa oszczędności podwyższyła procent o $^1/_4$%, muszą to samo uczynić także inne banki.

— **Wiedeń** 5 grudnia. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·25, Renta majowa 100·50, Węg. renta koronowa 98·50, Akcj. austr. zakł. kred. 383·75, Akcje węg. zakł. kred, 771·50, Akcje Anglobanku 281·—, Akcje Unionbanku 53·9—, Akcje Bankvereinu 515·50, Akcje Länderbanku 434·50, Akcje kolei państw. 675·50, Lombardy 88·—, Akcje kolei Elbethal 420·—, Akcje fabryki broni 394·50, Akcje tytoniowe 355·—, Akcje Alpiny 406·—, Akcje Rima Muranji 490·50, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 141·50, Ruble 252·75. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 5 grudnia. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 215·75, Towarz: dyskontowe 198·20. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 grudnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. St. Bohdanowicz z Petryłowa. H. Lisowski z Chłopic. M. Dall Orso z Berdiańska. Hr. L. Koziebrodzki z Chlebowa. St. Syroczyński Podola ros. Hr. Z. Łoś z Rzymu. L. Nitsch z Krakowa. Ks. L. Puzyna z Gwoźdźca. J. Zieleniewski z Krakowa. Hr. A. Komorowski z Krakowa. D. Stidry z Wiednia. J. Lychowski z Kijowa. M. Halpern z Wiednia. J. Lubkowski z Porzecza. H. Herzberg z Łodzi. J. Fion z Wiednia. D. Zentner z Sambora. St. Bogdanowicz ze Lwowa. W. Wollner z Wiednia. S. Huterer z Besarabji. L. Podlewski z Bodkowic. T. Witosławski z Borszczowa. T. Horodyski z Komarowa. S. Naimski z Zatora.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. pro. H. Jordan z Krakowa. K. Polański z Brodów. J. Zdanowicz ze Schodnicy. M. Schorr z Tarnopola. A. Adamny z Bóbrki. S. Niewiarowski ze Schodnicy. K. Jawoski z Ostrowczyka. M. Pilzowa z Chodorowa. K. Angielczykowski z Baligrodu. Dr. J. Schenker z Przemyślan. J. Zdanowicz z Borysławia. J. Valentin i W. Küffer z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.